



**Autor książki:** Tadeusz Detko  
**Gatunek książki:** autobiografia  
**Tytuł:** Kompot. Trudny powrót do życia  
**Kategoria:** literatura piękna  
**Wydawnictwo:** Pert  
**Forma książki:** esej

Z wielką przyjemnością i ciekawością przeczytałem książkę **Tadeusza Detko "Kompot. Trudny powrót do życia"**, będącą autobiografią ćpuna, opisującą jego odejście od narkotyków i nawrócenie się. Autor poruszył temat ważny i interesujący mnie jako studenta resocjalizacji (aczkolwiek w samej dziedzinie narkotyków jestem słaby i nie mam zamiaru się tym zajmować zawodowo). Książka ta jest też dla mnie o tyle ważna, że znam autora osobiście i to już od dawna.

Wprawdzie generalnie jestem krytycznie nastawiony do wypowiedzania się przez ludzi świeckich na temat ich wiary, gdyż kojarzy mi się to z nawiedzonym misjonarzowaniem, jednak Tadeusz umiał przedstawić to w sposób subtelny oraz właściwie ograniczyć wątek religijny w książce. Po za tym jest zawodowo katechetą, więc niektóre wzmianki religijne mogą być zrozumiałe.

Co ciekawe, książka ma częściowo charakter polemiczny. I tutaj rodzi się pytanie z kim i o czym Tadeusz polemizuje? Oto odpowiedź. 3 VII 2003 dodatek do Gazety Wyborczej Duży format publikował artykuł **Macieja Kozłowskiego** pt. **"Moja heroina"**, później rozszerzoną wersję tego tekstu wydało wydawnictwo Znak w formie książkowej. Maciej Kozłowski był członkiem tej samej ekipy ćpunów, co Tadeusz, jednak po latach ich refleksję nad dawnym problem są rozbieżne. Jednakże wątek polemiczny jest dopiero na końcu książki i dlatego odłożę go na później.

Zanim przejdę do opisu, chciałbym poinformować czytelników, **jak poznałem Tadeusza**. Jest to wprawdzie odejście od oceny samej książki, lecz myślę, że będę uczciwy, pisząc o tym. Tadeusz ukończył filozofię i studia podyplomowe uprawniające go do nauki języków francuskiego i hiszpańskiego i został nauczycielem w liceach przy młodzieżowych ośrodkach socjalterapii (nie mylić z ośrodkami socjalterapii typu karnego), najpierw w SOS-ie, potem w Kącie. Chciał pomagać takim, którzy (jak kiedyś on) zbłądzili. Tadeusza poznałem w Kącie, gdyż byłem tam jednym z uczniów (jednak, moje problemy były zgoła inne niż Tadeusza, a w temacie narkotyków jestem "dziewicą").

Przez większość książki Tadeusz opisuje swoje wspomnienia z ćpania i z wychodzenia z tego. Są to opowieści ujmujące i dobrze oddające stan umysłu młodego narkomana. Autor nie zatrzymuje się na zwykłym podaniu faktów z swojego życia, on również próbuje odpowiedzieć na dwa pytania. Pierwsze to dlaczego sięgnął po narkotyki, a drugie dlaczego je odłożył? Czyni to książkę cenną i ciekawą.

Tadeusz (jak się możemy dowiedzieć z książki) pochodził z rodziny partyjnej inteligencji. Nie był wychowywany po katolicku (aczkolwiek rodzina formalnie nie była ateistyczna). Chodził wprawdzie na re-

ligię, lecz próba połączenia wiary z oświeceniowymi ideami jego domu nie była na dłuższą metę możliwa, właściwie byłaby jakąś schizofrenią. Tadeusz musiał wybrać i wybrał ateizm. Paradoksalnie to doświadczenie pomaga mu teraz w pracy katechety, gdyż stara się unikać tych błędów, którym kiedyś zrazili go jego nauczyciele.

Później jego rodzice wyjechali do placówki do Francji, a on razem z nimi. Wyjazd okazał się niefortunny, gdyż za granicą dowiedział się o zbrodniach komunistycznych. System, który popierali jego rodzice, okazał się takim samym złem jak Kościół (jeśli nawet nie gorszym). Zrozumiał wtedy, że był wychowywany w kłamstwie, a także generalnie zwątpił w ludzkość. Tadeuszowi zostało już tylko jedno, ucieczka w nihilizm.

I w ten sposób dołączył najpierw do grupy łobuzów, a potem narkomanów. Następnie jest długi opis terapii i pobytu w ośrodku. I tam dowiadujemy się, jak Tadeusz się wyleczył. Oczywiście wyleczenie nie oznacza tutaj tylko zaprzestania brania czy zrozumienia własnego błędu. Wyleczyć się oznacza tutaj całkowicie odciąć się od dawnego siebie. Tadeusz może wręcz wzruszyć czytelnika, opowiadając, jakie uczucia, myśli i emocje towarzyszyły mu podczas "przebudzenia".

Wspomina też swoje nawrócenie. Zaczęło się od lektury Mistrzów Zen (których do dzisiaj sobie ceni), później zaczął czytać innych mistyków, w tym Katolickich Świętych. Paradoksalnie więc filozofia Dalekiego Wschodu pomogła mu w powrocie na łono Kościoła. Oczywiście są to sprawy na tyle Indywidualne i osobiste, że trudno mi jest dokładnie przedstawić jego wspomnienia.

Jeżeli chcecie je w pełni poznać, musicie sięgnąć do źródła i przeczytać omawianą książkę. Aczkolwiek muszę tutaj podać jeden minus. Jakkolwiek ta historia jest opowiedziana w przejmujący sposób, to jednak niektóre momenty są opisane enigmatycznie i zbyt ogólnikowo, przykładowo nie wiemy, ile Tadeusz miał lat, kiedy zaczął ćpać, a ile kiedy skończył? Ten mały błąd powoduje u czytelnika pewien niedosyt.

W drugiej (krótszej) części Tadeusz przechodzi do polemiki z dr Kozłowskim. Automatycznie styl książki się zmienia. Teraz mamy zamiast wzruszających wspomnień logiczną (czasem ostrą) argumentację. Trochę jest mi trudno odnieść się do tej części, gdyż nie czytałem "Mojej heroiny", z którą polemizuje.

Z tego, co wiem, dr Kozłowski jest lekarzem psychiatrą uzależnionym od narkotyków. Za swoją chorobę obwinia polskich terapeutów, którzy nie umieli mu udzielić pomocy. Postanowił więc stworzyć własny ośrodek, w którym będzie jednocześnie pacjentem i dyrektorem. Brzmi to paradoksalnie!

Na czym polega konflikt pomiędzy Tadeuszem a dr Kozłowskim? Otóż Tadeusz reprezentuje szkołę surowego, ostrego, konsekwentnego leczenia narkomanii poprzez stanowcze nakazanie narkomanowi zaprzestania ćpania. Tymczasem Kozłowski propaguje metodę wyprowadzania z narkomanii poprzez *"róbta, co chceta"*.

Z góry informuję, nie mogę zaręczyć, iż w każdym punkcie swojej polemiki Tadeusz ma rację, jednak nie mogę odmówić jego argumentacji celności i logiczności. Ma jasno wyrażone i sprecyzowane poglądy, które wynikają nie tylko z jego przemyśleń, ale również z doświadczeń życiowych. Oczywiście można dostrzec pewne niespójności. Tadeusz zarzuca swoim oponentom używanie słów w niewłaściwym znaczeniu, ale w innym miejscu pisze, żeby do słów się nie przywiązywać. Również jego stosunek do prohibicji jest niedoprecyzowany. Jednak te drobnostki są mało widoczne wśród tylu mądrych uwag.

Jest to ciekawa polemika, gdyż Tadeusz jest osobą nie mającą wykształcenia związanego z psychoterapią, natomiast przewyciężył własny nałóg. Kozłowski na odwrót, jest wykształconym psychiatrą, ale nie uwolnił się od narkotyków. Mamy więc tutaj spór wiedzy naukowej z doświadczeniem.

Książka jest naprawdę ciekawa, napisana przyjemnym językiem (aczkolwiek początkowo może się on wydać zbyt kolokwialny) i pokazująca życiową mądrość autora. Gdy kończyłem ją czytać, aż łzy popłynęły mi po policzkach, tak bardzo byłem wzruszony. Moja zmarła babcia powiadała, że najciekawsze książki to biografie i autobiografie. To prawda, gdyż cóż może być ciekawsze niż życie.

Marek Adam Grabowski

PS Jest to archiwalna recenzja dawno wydanej książki. Początkowo nie zamierzałem jej już ponownie publikować; później zaś długo zastanawiałem się czy do niej przypominać czy nie. Ponieważ do książki już nie wracałem nie wiem jakie zrobiłaby dzisiaj na mnie wrażenie. Na pewno jednak niektóre fragmenty opisałbym inaczej. Moja sytuacja zmieniła się od tego czasu. Nie studiuje już resocjalizacji oraz wróciłem do praktykowania Katolicyzmu (uważnie czytający zauważą, iż tę recenzję pisałem z pozycji niekatolika). Czemu wrzuciłem ten tekst? Gdy Tadeusz w Wielki Wtorek zmarł na covid. Wygrał z narkotykami, ale z epidemią już nie. Postanowiłem w ten sposób oddać mu hołd. Ostatni raz widziałem go w styczniu tego roku. Powiedziałem mu, że obroniłem (na filozofii) prace magisterską z wpływu cynizmu na filozofię wczesnochrześcijańską i zamierzam ją w zmienionej wersji opublikować. Był zdziwiony i zainteresowany, ale miał czasu na dłuższą rozmowę. Mieliśmy do tematu wrócić później. Nie będzie nam to dane. Wiele nas różniła; mieliśmy inne zdania o kościele, polityce czy o samej pandemii (co brzmi paradoksalnie). Przykro mi, że już nigdy nie będę mógł pokłócić się z nim. Być może spotkamy się w innym świecie, ale czy wtedy będziemy jeszcze chcieli rozmawiać na te tematy?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 12.05.2021 11:35

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).